Nr 139a. Dnia 21 maja. Czwartek. Dnia 9 (21) maja 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Donata i Wiktora M. M.
Piątek: Julji P. M. i Heleny.
Sobota: Dezyderjusza Biskupa.
Niedziela: Zesłanie Ducha św. i Joanny.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 59
Zachód „ 7 „ 54.
Długość dnia godzin 15 minut 55.
Przybyło „ 8 „ 17.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 43 r.
Zachód „ 11 „ 48 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 7
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 7° R

Poniedziałek: Świąt. Grzegorza i Urb.
Wtorek: Filipa Nereusza Wyzn.
Środa: Magdaleny de Pazzis i Jana
Czwartek: Germana i Augustyna B

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Przesławy, jutro Wisławy bł.

Zgromadzenia: Sesja kwartalna zgromadzenia malarzy pokojowych. (Sala magistratu—godzina 5 po południu.)

Koncerta: Koncert Juljusza Laubego. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: **Teatr Wielki:** dziś o godzinie 1-ej z południa przedstawienie trupy meiningeńskiej wyłącznie dla przedstawicieli prasy i artystów: „Juljusz Cezar" (akt 3-ci), „Lidja" i „Chory z przywidzenia", wieczorem zaś czternaste przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Marja Stuart" (ostatni raz); jutro piętnaste przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Wilhelm Tell";—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Robert djabeł";—teatr Rozmaitości: dziś „Bilecik miłosny" i „Przyjaciele"; jutro „W starym piecu djabeł pali" i „Pieszczoszek";— teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Mąż debiutantki"; jutro „Córka pani Angot". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Ministerjum komunikacyj ponownie podniosło projekt wprowadzenia wagonów pasażerskich klasy czwartej na wielu kolejach żelaznych. W tym celu zarządy kolejowe mają przedstawić odpowiednie relacje, dotyczące warunków miejscowych.

= Ministerjum komunikacyj, jak o tem donosi *Warsz. dniewn.*, udzieliło pozwolenie na pobudowanie odnogi drogi żelaznej od stacji Dąbrowa, drogi dąbrowskiej, do kopalni węgla franko-włoskiego banku. Odnoga mieć będzie przeszło 4 wiorsty długości.

= *Kraj* donosi, że p. kurator warszawskiego okręgu naukowego na mocy rezolucji ministra oświecenia wydał rozporządzenie, ażeby zatwierdzanie wszystkich katolickich kapelanów szkolnych odbywało się z upoważnienia p. ministra.

= Świeże rozporządzenie władzy szkolnej orzeka, aby na tak zwanych stancjach pomieszczani byli tylko uczniowie jednego zakładu naukowego. Przepis ten, mający zapewne na celu ułatwienie domowej pomocy naukowej uczniom kształcącym się pod jednym kierunkiem i według jednego programu szkolnego oraz ułatwiający nadzór nad stancjami ze strony zwierzchności szkolnej, pociąga za sobą pewne następstwa, obchodzące zarówno rodziców mających dzieci do umieszczenia, jak i utrzymujących stancje. Pierwsi, o ile o nowem rozporządzeniu są powiadomieni, mogą się wprost do niego zastosować, co się tyczy drugich, aby uniknąć strat i zamętu powinniby porozumieć się między sobą, aby wzajemnie nie wchodzić sobie w drogę i nie reflektować na jedne i też same zakłady naukowe, które może nie byłyby w możności dostarczyć liczby pensjonarzy potrzebnej do utrzymania stancji. Rzecz tę polecamy uwadze *Przeglądu pedagogicznego*, jako kompetentniejszego od nas organu.

= Inspektor szkół miasta Warszawy, otrzymał już, jak pisze *Warsz. dniew.*, od swojej władzy upoważnienie do otwarcia szkół rzemieślniczych niedzielnych: trzyklasowych przy ulicy Żelaznej i na placu św. Aleksandra oraz jednoklasowych przy ulicach: Elektoralnej, Twardej, Kruczej i na przedmieściu Pradze. Na utrzymanie tych wszystkich szkół potrzebną będzie suma rs. 3,700.

= Zarząd miasta przyjął propozycję rady miejskiej dobroczynności publicznej, ażeby na przyszłość miasto nieopłacało kwot ryczałtowych za leczenie biednych w szpitalach, lecz płaciło według wykazów szpitalnych za każdego chorego z zastosowaniem taksy o trzecią część zwiększonej. Nadto na przyszłość starający się o uwolnienie od opłaty szpitalnej nie będą potrzebowali składać formalnych świadectw ubóstwa, tylko poświadczenie policji o swej niezamożności.

= Z teatru i muzyki.

—c— Jest to już właściwością przedstawień meiningeńskich, że się po każdem z nich opuszcza salę teatralną z głębokiem przeświadczeniem, iż się widziało „ostatnie słowo" wystawy scenicznej.

Takie wrażenie pozostawiali kolejno po sobie: „Juljusz Cezar", „Wallenstein", „Powieść zimowa", wreszcie przedstawiona wczoraj „Marja Stuart".

Tymczasem po scenie na forum rzymskiem, następował obraz obozu Wallensteina, po obozie uczta z „Piccolominich", po uczcie sąd nad Hermjoną, aż w końcu oto wprowadzają nas na dwór królowej Elżbiety i raz jeszcze, a z pewnością nie ostatni, zmuszają do przyznania, iż nigdzie i nigdy nie widzieliśmy tak inscenowanego epizodu akcji dramatycznej.

Utwór rozwlekły nieco, w całem znaczeniu słowa *ein Buchdrama*, budzi, dzięki tego rodzaju wystawie, zajęcie nieustanne, przykuwa do każdego momentu uwagę widza.

Ograniczając się na najpobieżniejszem, tymczasowem sprawozdaniu, notujemy tylko najwybitniejsze szczegóły *mise en scène*.

Oto w pierwszym akcie komnata zamku Fotheringay, ponura, o murach oszarpanych, ciężkich podwojach i wysokich oknach. Meble misternie inkrustowane, stanowią całą jej ozdobę. Jako na arcydzieło wykonania i gustu, kładziemy nacisk na przepyszny kostium Marji Stuart, czarny atłasowy, z długiemi rozciętemi rękawami, dżetami suto ubierany. Królowa ma na głowie rodzaj beretu z białych koronek.

Akt drugi rozgrywa się w pałacu królowej Elżbiety. W głębi sali recepcjonalnej, gdzie pod baldachimem tron się wznosi, otwiera się szeroki i długi pasaż, zamknięty zasłoną, za rozsunięciem której widzimy w enfiladzie szereg komnat. Już to samo przedłużenie sceny warte widzenia. Na ścianach portrety, po lewej stronie od posadzki do sufitu sięgający marmurowy kominek, wiernie odtworzony, meble wyrzynane przepysznie, cała sala wysłana suknem czerwonem, baldachim nad tronem ociągnięty niebieskim pluszem, na którym herb państwa.

---

9)

TANIE TABAKIERKI.

OBRAZEK Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

autora „Kłopotów starego komendanta."

(Dalszy ciąg.)

Ciotka z hrabiną wzięły się do tej operacji, a kanonik, zmierzywszy mnie od stóp do głów swoim dziwiącym się wzrokiem, powiada, klepiąc bez ceremonji po obu ramionach:

— A cóżeś się tak ciasno wyrznął, mój kawalerze, mosendzieju. Niechże cię nie znam! Jacek ci na imię?

— Jacek — mówię skonfundowany.

— Bardzo ładnie, bo na co nam szukać obcych, jak teraz moda, Alfonsów, Emilów, Arturów, Hektorów, kiedy mamy, dzięki Bogu, swoich patronów... A ten pułkownik Z... to pewno krewny aspana?

— To mój ojciec...

— A, a, a! z respektem mosanie, z respektem, dzielny żołnierz i bardzo szacowny mąż... Widywałem ja go na saskim placu, mosanie, mówię ci, że jak spiął konia, to wielki książę pokazywał go zawsze palcem i mlaskał ustami... zuch był... wąsy jak baty...

Tymczasem, po wielu trudach wydobyto na dużą okrągłą tacę ów tort biskupi, a kanonik skinął na Jadwisię, która się pokazała z kuchni.

— Pójdźno ty Jagna — rzecze przyciągając ją do siebie.—Mosanie, skończyłaś dziś szesnaście lat, urosłaś jak topola... wyszafirowałaś się jak cherubin, no masz to na pamiątkę i Panu Bogu dziękuj, że ci dał zdrowie, a proś, żeby ci dał cnotę i rozum...

W pudełku, które wyjąwszy z kieszeni kamizelki podał siostrzenicy, mieścił się złoty zegarek damski, z cienkim długim łańcuszkiem...

— Powiedziałam—rzecze na to ciotka—że kanonik psujesz dziewczynę i do zbytków przyzwyczajasz... Na co jej zegarek!... Kto to widział, żeby mężczyzna sam kupował takie drogie rzeczy dla kobiet; pewnie kanonika oszukali, bo was każden i wszędzie oszuka... Pokażno Jadwisiu... bardzo ładny, ale tego nie można nosić... jak będziesz starsza, to dobrze, a teraz ja ci to schowam do kantorka... Co też kanonik zapłacił za to?...

— Mościa pani, co dałem, to dałem, niech tam będzie na sumieniu zegarmistrza, a ja tylko proszę, niech Jadwiga dziś ponosi...

Jadwiga więc zarzuciła na szyję łańcuszek, a potem ręce swoje także na szyję kanonika i wycałowała starego, co się zmieściło.

— A co, ładna dziewucha!— szepnie kanonik do ciotki, przypatrując się wdzięcznym skokom panienki, która nie mogła jakoś miejsca znaleść na sukni dla umieszczenia zegarka.

— Pst—odpowiada ciotka szarpnąwszy kanonika za surdut—nie trzeba tego głośno mówić.

— Ba, ba! niby to ona sama nie zobaczy... wcale ładna...

Tort stał na stole podziwiany przez damy, lecz jakoś ciotka nie brała się do zaczynania; nalała tylko wina w kieliszki, zapraszając do picia. Kanonik skosztował, ale postawił kieliszek.

— Cóż to za kwasek?

— Francuskie...

— To ja dziękuję, mosanie. Jadwiga, podajno tam moją butelkę. Do tych Francuzów nie miałem ja nigdy i nie mam inklinacji. Poczęstuję ja państwo naszym domowym miodem; akurat tyle lat ma co Jadwiga... a dajcie tu noża do owego tortu.

Staruszki prędko wychyliły owe delicje ciotki kanonik im nalał miodu, lecz gdy zaczął tort krajać, ciotka mu nóż odebrała.

— Kanonik krajesz takie kawały, jakby to był chleb razowy... trzeba delikatnie, w kliniki.

— Ja, mosendzieju, dziękuję za te specjały—rzecze odsuwając położony mu na spodeczku kawałek. Takie delikatne puchy to dla kobiet... Jeżeli jem co, to chcę mosanie żebym czuł, że coś mam na zębach. Ja—mówi zwracając się ku mnie, jestem chłop, to lubię, mosanie, chłopskie potrawy. Uraczysz mię prażuchami, bigosem, kluskami ze słoniną, ale nie temi tam facecjami z pjany.

— Co też ksiądz kanonik wygaduje!—przerywa nieco skrzywiona ciotka.

— A bo prawda, że jestem góral sobie prosty, Grzegorz Marciniak z pod Żywca... i tego się nie wstydzę... Tak jest, pasałem za młodu bydło w Milówce i brałem, mosanie, basarunki, gdy poszło w szkodę...

Wszystkie damy udały, że tego nie słyszą, ale popijając miodek zaczęły o czem innem rozmawiać. Jadwisia nawet zarumieniła się lekko, kanonik jednak na to nic nie zważał i kontent, że ma ze mnie słuchacza powolnego, w ciągu kwadransa wypowiedział wszystko o sobie, jak będąc pastuszkiem u proboszcza w Milówce, nauczył się ministrantury i służenia do mszy, jak potem proboszcz chciał go wykierować na organistę, ale nie miał do muzyki żadnego talentu, następnie jak oddawał go do szkół w Krakowie, a umierając zapisał 500 zł. z któremi on poszedł do seminarjum i wyszedł na człowieka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zjawienie się królowej ogłaszają fanfary. Poprzedza ją dwór, straż, paziów kilkunastu i trzech szambelanów. Całe to otoczenie wkracza na scenę ściśle według przepisów etykiety, to jest zwrócone twarzą do wchodzącej królowej. Ta ostatnia ma na sobie strój, składający się z sukni białej, usianej drogiemi kamieniami i płaszcza purpurowego; na głowie korona—zresztą, opis żaden nie da o nim wyobrażenia. Wszystkim w ogóle podziwianym wczoraj kostiumom, należy chyba przyglądać się... przez lupę, tak każdy ich szczegół na uwagę zasługuje.

Pojawiająca się deputacja posłów króla francuskiego, ujawnia doskonale w stroju, w charakterystyce twarzy i w sposobie zachowania się, swoje pochodzenie.

Wszędzie gdzie rzucić okiem atłasy, aksamity, klejnoty i koronki—a wszystko ściśle według najlepszych odtworzone wzorów, aż do najdrobniejszych szczegółów, jak np. owych chustek haftowanych, trzymanych w ręku wraz z rękawiczkami, których nikt u dworu nie przywdziewał podówczas, za wyjątkiem jednej królowej.

Nawet echo historyczne, rozchodzące się po olbrzymiej windsorskiej sali, nie zostało pominięte; odzywa się ono w danej chwili, przejmujące robiąc wrażenie.

W trzecim akcie widzimy w perspektywie wizerunek całego zamku, w którym więziono nieszczęśliwą królowę szkocką—a w ślad po tem, po kilku scenach w przepysznie odtworzonej komnacie windsorskiej rezydencji, izbę, z której Marja Stuart udała się na szafot.

W tym akcie ostatnim pojawia się ona w stroju historycznym, takim właśnie, w jakim ostatni dzień życia spędziła.

Jest to suknia gładka, aksamitna, czerwona, z wierzchniem okryciem czarnem, w złote desenie, bufiastemi rękawami i szeroką kryzą, sztywną.

W ręku trzyma królowa hebanowy, prostej roboty krzyżyk.

Na dany przez Burleigh'a znak, rozsuwa się w głębi portjera, odsłaniając schody drewniane, po których Marja Stuart schodzi w podziemia zamku, gdzie wzniesionym został szafot.

Muzyka za sceną wykonywa melodję dziwaczną, monotonną, żałosną, słynny a nieznany dotąd wcale „Marsz czarownic".

Zadalekoby nas zawiódł opis pojedyńczych kostjumów angielskich lordów i francuskich magnatów.

Zwracamy przeto tylko uwagę zwłaszcza na trzy kostjumy lorga Burleigh'a, jako najciekawsze, i najlepsze dające wyobrażenie o sposobie noszenia się w owych czasach.

Artystów, grających wybornie, wywoływano i oklaskiwano gorąco po każdym akcie.

P. Habelmann, jako Elżbieta, utrzymała się doskonale na wysokości trudnego zadania, zwłaszcza w scenie podpisywania wyroku.

* „Robert djabeł" Meyerbeera ma ukazać się dzisiaj na scenie teatru Letniego.

Izabelą będzie pani Dowiakowska, Alicją panna Dobiecka, Robertem p. Cieślewski, Bertramem p. Seidemann.

* Panna Łaszewska (mezzo-sopran) debiutować będzie w mozartowskiem „Weselu Figara" w roli Cherubina.

* P. Kamiński, tenor niegdyś opery warszawskiej, od lat wielu śpiewający na scenach niemieckich, wystąpi kilkakrotnie w rolach gościnnych na scenie teatru Letniego.

* Niepowodzi się dotąd p. Laubemu i jego orkiestrze.

Zimno i niepogody powstrzymują publiczność od uczęszczania na koncerta jego w Dolinie, choć te odznaczają się prawie zawsze nader interesującemi programami.

Wczorajszy koncert naprzykład, obejmował majestatyczną symfonję Rubinsteina „Ocean", prócz tego zaś uwerturę Beethovena do „Egmonta", wstęp do 3-go aktu „Meistersingerów" Wagnera, oraz tak piękny utwór, jak Scherzo Goldmarka.

Mimo deszczu, padającego od samego południa, w sali Doliny zebrała się względnie spora garstka prawdziwych miłośników muzyki.

= Z komitetu wystawy.

Na wczorajszem zebraniu komitetu ogólnego wystawy postanowiono uporządkowanie i upiększenie placu wystawy powierzyć firmie ogrodniczej p. Ulricha.

Ponieważ wielu z wystawców nie rozpoczęło jeszcze budowy pawilonów, uchwalono więc, że wszyscy wystawcy, którzy nie rozpoczną robót do dnia 1-go czerwca, pozbawieni będą prawa tego po upływie oznaczonego wyżej terminu.

Zebranie, stosując się do wniosku p. Tadeusza Kowalskiego, postanowiło członkom delegacji gospodarczej, mającej zwiedzać gospodarstwa rolne, wypłacać djety, o tyle jednakże, o ile zezwoli na to czysty dochód z wystawy.

W dalszym ciągu obrad uchwalono również wyznaczyć pewną kwotę na nagrody dla wystawców w dziale drobnego przemysłu wiejskiego.

Suma ma być dosyć znaczna, a nagrody rozdzielane będą za okazy odznaczające się praktycznością i dobrem wykonaniem.

Delegacja gospodarcza zawiadomiła komitet, że układy z dyrektorem orkiestry włościańskiej, p. Namysłowskim, nie przyszły do skutku, z powodu wysokiej ceny, jaką żądał za dziewięć dni grania na placu wystawy.

Żądania te są istotnie przesadzone, bo wynoszące 2,500 rs., których komitet wobec kolosalnych wydatków, wypłacić nie może.

Na wczorajszem posiedzeniu poruszono również kwestję ułatwienia najmu pomieszkań dla zwiedzających wystawę, ażeby uchronić ich od wyzysku i niewygód.

W tym celu ma być zawiązany osobny komitet kwaterunkowy, który zajmie się sprawą całą według instrukcji komitetu.

W końcu wybrano p. Michalskiego na prezesa do urządzenia konkursów koni i pojazdów i zatwierdzono program tychże już uprzednio przygotowany, oraz zarezerwowano 600 łokci kwadratowych pod pawilon dla wystawy radomskiej.

Następne zebranie komitetu odbędzie się d. 2-go czerwca, w pawilonie komitetu wystawy na placu Ujazdowskim.

= Dla kuracjuszów.

Właściciel instytutu wód mineralnych, magister farmacji p. Ziemiński, wydał świeżo maleńką co do rozmiarów, ale dla leczących się wodami mineralnemi bardzo pożyteczną broszurkę.

Jest to opis główniejszych wód mineralnych i kąpieli, ze wskazaniem ich składu chemicznego i działania oraz djety i regulaminu przy używaniu jednych lub drugich.

Jest to podręcznik bardzo użyteczny dla osób, które nie zawsze w razie wątpliwości mogą zasięgać rady lekarza, w broszurze bowiem znajdą wszelkie wskazówki, jakie potrzebne im być mogą.

= Statystyka wypadków kolejowych.

Jeden z urzędników kolejowych przygotowuje do druku broszurę opisującą wypadki kolejowe zaszłe w obrębie Królestwa Polskiego w ciągu ubiegłego pięciolecia.

Wynik tej pracy nie będzie pozbawiony interesu, szczególniej przy porównaniu ze statystyką kolei zagranicznych.

= Jaja na eksport.

Znów od tygodnia rozpoczęto wysyłać znaczne transporty jaj, zakupywanych przeważnie za Lublinem.

W Kowlu jakiś ajent niemiecki założył kantor handlowy i skład na jaja, które po stosownem opakowaniu przesyłają się w dalszą drogę.

Najmniejsze transporty wynoszą od 1,500 do 2,000 kóp.

= Upadek tiurniury.

Jeżeli mamy wierzyć modnym tygodnikom paryskim, panowanie tiurniury skończy się z nadejściem sezonu zimowego.

Paryscy fabrykanci wyprzedają ostatki tego wyrobu...

A więc dobry smak odzyska trochę z utraconych praw...

= Zamożny chłopek.

Żona jednego z włościan w gminie Brudno przed kilku miesiącami ciężko zachorowała.

Chłopek sprowadzał kilkakrotnie lekarzy, oświadczając im, aby nie żałowali go na „leki", gdyż on wszystko poświęci dla zdrowia żony.

Kobiecina jakoś przyszła do siebie, jednakże jeden z lekarzy oznajmił mężowi, że aby zupełnie mogła wyzdrowieć, potrzebną jest sześciotygodniowa kuracja w Francensbadzie.

Chłopek nie zawachał się ani chwili, lecz zapytał:

— A siła to będzie kosztować?

Naturalnie, iż lekarz policzył mu przypuszczalne koszta podróży wraz z inteligentną towarzyszką, trudno bowiem było przypuszczać, aby wiejska kobiecina i do tego chora, sama mogła wyjechać za granicę.

Włościanin nasz złożył na ręce lekarza 600 rs. bez żadnego żalu za pieniędzmi.

Lekarz wyszukał już odpowiednią towarzyszkę i polska chłopka w końcu bieżącego miesiąca wyjeżdża za granicę.

Pierwsza to chyba będzie kuracjuszka ze stanu kmiecego u wód zagranicznych.

Życie warszawskie.

Młodzieniec na ożenieniu.

Rzecz prosta, że młodzieniec na ożenieniu musi zawsze być świadomym tego o czem mówi Warszawa.

Czy to pierwsze przedstawienie sztuki w teatrze, czy występ jakiego artysty, czy nowy a głośny obraz na wystawie—on musi o tem wiedzieć, musi mieć zdanie jakieś, aby módz niem obdzielać tych, z którymi raczy rozmawiać.

Nie idzie za tem, ażeby koniecznie widział lub słyszał to o czem mówi — byle tylko miał o przedmiocie rozmowy pobieżne wyobrażenie, wszystko jedno czy ono powzięte *de visu*, czy też na podstawie recenzji wyczytanej w *Kurjerze*.

Młodzieniec na ożenieniu nie zawsze ma czas i pieniądze, aby wszystko widzieć samemu—a znów często trudzić mu się nie chce, „bo te wszystkie wymysły, to taka nudna historja, że niech je wszyscy djabli wezmą".

Młodzieniec na ożenieniu przedewszystkiem dba o „solidne" stosunki.

Solidnemi nazywają się te, które mogą przynieść jaką korzyść. Innych młodzieniec na ożenieniu unika choćby najprzyjemniejsze były—bo to próżna strata czasu.

Stosunków nie przynoszących korzyści zawiązywać nie warto, bo są one tem, co nazywają „une non valeur".

Poszukiwane znajomości są rozmaitego gatunku. Najpożądańsze są te, które wskazują, gdzie znaleźć można posażne panny w domu, albo też gdzie dużo ich bywa.

Jeżeli młodzieniec na ożenieniu upatrzył sobie jaką pannę, stara się wejść do domów, w których ona bywa na stopie poufałej. Potrzebne mu to dopóty, dopóki nie zacznie bywać w mieszkaniu swych westchnień... posagowych, następnie zaś czyni już jak mu dogodniej.

Korzystne są bardzo stosunki zażyłe, przyjazne, z młodymi ludźmi, będącymi w posiadaniu posażnych sióstr czy kuzynek.

Przez przyjaciela najłatwiej się dochodzi do celu. Usługi oddawane takim przyjaciołom mają rację bytu, bo mogą dobry przynieść procent.

Korzystne są bardzo stosunki ze zwierzchnikami. Zaraz człowiek w innem staje świetle i świat inaczej patrzy na niego. Zyskuje się wtedy z pewnością opinję „porządnego". Za taką cenę warto znieść niejedną chwilę złego humoru, niejeden kaprys pana czy pani.

Korzystne są też niezmiernie stosunki z ludźmi utytułowanemi, albo też wysoko postawionemi w opinji. Daje to prawo do ukłonu wzajemnego na ulicy, do ściśnięcia dłoni w teatrze i sprowadza parę zaproszeń litografowanych na wieczory czy rauty, które można od niechcenia rozrzucić na stoliku przed kanapą. To „dobrze robi".

Najwięcej może poszukiwane są stosunki z literatami, a szczególniej z dziennikarzami. Ci o wszystkiem wiedzą najpierwsi, czerpią wiadomości u źródła, a przytem zażyłość z nimi otacza tych, którzy ją pozyskali, jakąś niby aureolą, wyróżnia z tłumu.

Można wtedy z miną niedbałą rzucać oderwane zdania: „Wiem z pewnością. Mam dobre źródło..." Zyskuje się wtedy opinję „dobrze poinformowanego", co bardzo popłaca.

Młodzieniec na ożenieniu nigdy nie szuka w swoich stosunkach przyjemności, a tylko korzyści. Co mu po domach, gdzie bawią się doskonale, bez żadnego przymusu, gdzie zbiera się towarzystwo młode, swobodne, gdzie można się wybornie uśmiać, poweselić, od serca wytańczyć, mile pogawędzić, ale ani rusz „zrobić interesu". To też w takich towarzystwach bywać „nie ma interesu" i typowy młodzieniec na ożenieniu ucieka od takich kółek.

Konkurent ów małżeński zajmuje najczęściej jakąś posadę przy kolei, w Banku lub w biurze prywatnem. Jest on poczynającym doktorem lub też prawnikiem czekającym posady i kljenteli. Czasami nie ma żadnej posady i żyje... żyje... mniejsza o to jak i z czego żyje. Przecie ptaki nie orzą i nie sieją a jednak żyją i dobrze im — czemużby on nie miał żyć tak samo?...

Wartoby sobie życie poprawić i los ustalić. Najlepszym, najwięcej używanym sposobem do tego, jest dobre małżeństwo — ów cel, do którego dąży tyle zabiegów...

Młodzieniec na ożenieniu dzieli kobiety na trzy kategorje. Kobiety, z któremi ludzie się żenią; kobiety, z któremi się nie żenią i kobiety do zabawy... Do pierwszej kategorji należą wdowy i panienki posażne, albo też takie, których rodzice, wujowie, stry-

= Letnia plaga.

W bardzo wielu punktach miasta odbywa się w tej chwili doroczna czynność odświeżania domów.

Rusztowania wiszące są wprawdzie otoczone sznurami, farba jednak unoszona wiatrem, spada na głowy i plecy przechodniów.

Gdzie się podziały tylokrotnie przyobiecywane daszki ochronne?...

= Kradzieże.

Przy ulicy Wileżej pod nrem 23-im z komórki należącej do P. B., otworzonej za pomocą wyłamania zamków, skradziono dwie krowy, wartości rs. 200; przy ulicy Zielnej pod nrem 5-ym z mieszkania p. K. B., otworzonego wytrychami, skradziono różne drobiazgi i garderobę, na sumę rs. 100; przy ulicy Rybaki pod nrem 6-ym z mieszkania p. S. G., skradziono garderobę, biżuterję i różne drobiazgi na sumę rs. 165; przy ulicy Śliskiej pod nrem 38-ym z mieszkania p. S., skradziono srebra i pieniądze, razem na sumę rs. 16[illegible]; przy ulicy Wołowej pod nrem 170-ym z mieszkania p. H. P., skradziono garderobę i różne drobiazgi.

Oprócz tego spełniono sześć pomniejszych kradzieży na ogólną sumę rs. 294.

= Rozbiegane konie.

W dniu wczorajszym na Nowej Pradze rozbiegały się konie zaprzężone do wozu.

W szalonym pędzie przewróciły trzy kobiety.

Jedna z nich Ruchla B., uległa złamaniu nogi, a dwie inne poniosły ciężkie obrażenia na całem ciele.

= Zamach samobójczy.

W dniu onegdajszym p. K., ajent handlowy, przybyły z Odessy, w mieszkaniu krewnych swoich, przeciął sobie scyzorykiem żyły u obu rąk.

Wypadek wcześnie spostrzeżono i dzięki energicznej pomocy krwotok został zatrzymany.

Przyczyna zamachu samobójczego niewiadoma.

= Pożar.

Na Nowym Świecie, w domu pod nrem 28-ym, w jednem z mieszkań zapaliły się wczoraj wieczorem rozmaite drobiazgi.

Mieszkańcy, przed przybyciem toporników z trzeciego oddziału straży, ogień ugasili.

= Nowa fabryka.

Przemysł nasz krajowy coraz bardziej się rozwija.

Powstają coraz nowe fabryki, coraz więcej sprowadzanych dotąd z zagranicy artykułów poczyna być wyrabianych w kraju.

Dowiadujemy się oto pomiędzy innemi o założeniu w Pruszkowie pod Warszawą fabryki igieł.

Jest to gałęź przemysłu prawie zupełnie dotąd nam obca.

O ile sądzić można, nowa fabryka przedstawia pewne gwarancje.

Na czele jej stanął przemysłowiec krajowy w związku z fachowo, teoretycznie i praktycznie obeznanym z tą fabrykacją cudzoziemcem.

Niestety, z początku robotnicy instruktorzy musieli być sprowadzeni z Holandji i z Anglji.

= Zapis.

Z łomżyńskiego donoszą nam o ciekawym zapisie.

Pani T., właścicielka dwóch folwarków wartości około 80,000 rs., będąc bezdzietną, wydziedziczyła w testamencie całą bez wyjątku dość nawet liczną rodzinę.

Testatorka motywuje swój postępek tem, iż we wszystkich krewnych widziała dla siebie brak serca i wielką interesowność.

Uniwersalnym spadkobiercą całego majątku pani T. ustanowiła swego furmana, który pozostawał u niej w usługach przez lat 15.

Obdarowany tak znacznym majątkiem człowiek jest włościaninem nieumiejącym czytać ani pisać.

Kiedy mu oznajmiono o treści testamentu, oniemiał z radości, a następnie z wielkiej uciechy mocno się rozchorował i jest obawa o jego życie.

Tymczasem rodzina zmarłej T. testamentu nie akceptuje i wytacza proces o nieuważnienie, upatrując w tym akcie ostatniej woli nieboszczki obłęd umysłowy.

Kompetentni utrzymują, że pani T. rzeczywiście chorowała na rozstrój nerwowy i powodem śmierci była hysterja.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Skwaśniałe zupy, buljony i t. p.

Zadaniem jest naszem wchodzić we wszystkie szczegóły gospodarstwa domowego, nie pomijając nawet najdrobniejszych kwestyj, byle tylko związanych z budżetem wydatków codziennych, których rozwiązanie może nasuwać niejakie trudności, jeśli nie dla wszystkich, to przynajmniej dla osób mających mniej doświadczenia. Dlatego też prosimy nasze czytelniczki o pobłażanie, jeśli w serji naszych „wskazówek” znajdą się niekiedy rady znane już im oddawna. Pobłażanie to gotowiśmy okupić wyznaniem, że rady te, szczególniej zaś tyczące się kuchni, czerpiemy niekiedy od nich samych, z wyraźnem żądaniem popularyzowania wiadomości pożytecznych. Zupa, przechowana z dnia na dzień, skwaśniała, co przy letnich gorącach zdarza się bardzo łatwo. Cóż więc począć? Wstawcie ją powtórnie na ogień, a gdy się zagotuje, dorzućcie kilka rozżarzonych węgli. Węgiel, wrzucony w umiarkowanej ilości, odciągnie zły smak i zapach. Wydobyć go i zupę wziąć do użytku. Jeśli skwaśnienie objawia się w tak silnym stopniu, że węgiel złego w zupełności nie usuwa, należy rozpuścić pół łuta potażu w kwarcie wody, przecedzić przez bibułę i dodawać do gotującej się zupy małemi porcjami, wciąż mięszając i kosztując, dopóki zupa nie utraci kwasu. Wreszcie, jeśli nie ma pod ręką potażu, można go zastąpić drzewnym popiołem; gotuje się kilka łyżek popiołu w wodzie, następnie się cedzi, a otrzymany ług dolewa się do zupy w taki sam sposób jak potaż.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Marja Ludwika **Wróblewska,** córka Katarzyny z Langów i ś. p. Karola, uczennica klasy 5-ej gimnazjum IV-go żeńskiego, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zasnęła w Bogu, przeżywszy lat 17. Stroskana matka i brat zmarłej zapraszają krewnych, znajomych i koleżanki na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, w piątek, to jest dnia 22-go maja, o godzinie **11-ej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—1823—

— Marja z Blochów **Jellinek,** żona administratora zakładów przemysłowych, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 43. W głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 22-im maja 1885 roku, to jest w piątek, o godzinie **12-ej** w południe z domu przy ulicy Aleja Jerozolimska № 1, na miejsce wiecznego spoczynku. Oddzielne zaproszenia wysyłane nie będą. 3—1818—

Z Cesarstwa.

Mówiąc o cofaniu się roszczeń angielskich ku granicom samych Indyj, *Nowosti* tak rozumują: „Anglja nareszcie nabrała przekonania, że powinna się troszczyć o obronę swojego cesarstwa indyjskiego w granicach samych Indyj, nie zaś w Afganistanie, jak była dotychczas przekonaną. Tem samem upadają obiegające dotąd pogłoski o zbrojeniu przez anglików Heratu, a nawet o zajęciu tego miasta. Podobne zajęcie nie mogłoby się przyczynić do porozumienia między Anglją a Rosją, ponieważ Rosja musiałaby koniecznie uważać podobne przywłaszczenie za dowód nieprzyjaznych względem niej zamiarów. Ponieważ zaś Anglja troskliwie unika wszystkiego, coby mogło doprowadzić do nowych nieporozumień, przeto przypuszczać należy, iż pogłoska o Heracie nie ma podstawy. Najprawdopodobniej jest to jeszcze echo niedawnego okresu czasu, pełnego niepokojów i trwogi. Zresztą emir Abdurrahman nie zdobędzie się na odwagę oddać Heratu anglikom w takiej chwili, kiedy urok Wielkiej Brytanji w Azji środkowej doświadczył tak bolesnego ciosu, a polityka obrony Afganistanu przez Anglję okazała się całkiem bezsilną. Gdyby Abdurrahman zdecydował się dzisiaj na ustąpienie Heratu anglikom, to wystawiłby na niebezpieczeństwo nietylko tron, ale i życie własne.”

Ten sam dziennik w całym szeregu artykułów rozpisuje się nad kwestją zmniejszenia pijaństwa w Rosji, nad którą długo się zastanawiała komisja specjalna w Petersburgu, aż wypracowany przez nią elaborat poszedł wreszcie pod rozpoznanie rady państwa. Projekt wypracowany przez komisję kładzie na pierwszym względzie wytępienie pijaństwa a dopiero na drugim sprawę dochodów państwa. Wywody jednak komisji zdają się zmierzać ku temu, że pijaństwo można zmniejszyć nie uszczuplając dochodów skarbu, owszem, mając nawet widoki ich powiększenia. Dane, zgromadzone z całego państwa, przekonywują, że konsumcja wyrobów spirytusowych w Rosji jest mniejszą aniżeli w niektórych najbogatszych krajach zachodu. Tak np. kiedy w Rosji na jednego mieszkańca przypada przeciętnie po 32 setne wiadra spirytusu rocznie, tymczasem we Francji przypada po 37, w Anglji po 47, a w Hollandji nawet po 91 setnych wiadra na osobę. Wiadomo zaś, że w tych krajach, prócz gorzałki, dużo piją jeszcze wina, piwa, cydru i t. p. We Francji na każdą głowę przeciętnie przypada rocznie po 10 wiader wina i po trzy wiadra piwa lub cydru. Z tego się okazuje, że pijaństwo rozpowszechnione w Rosji polega nietyle na ilości spożywanych napojów, ile raczej na nieproporcjalności używania. Robotnik francuski, angielski lub holenderski pije codziennie małemi ilościami, nawet po kilka razy na dzień; robotnik zaś rosyjski częstokroć przez cały tydzień nie używa całkiem trunku, ale dorwawszy się do niego, pije aż do utraty ostatniej szczypty rozumu i pamięci.

Owóż chodzi obecnie o wynalezienie jakiegoś środka, któryby był, że tak powiemy „regulatorem“ w używaniu napojów spirytusowych. Ma na to radzić, według projektu komisji, jaknajwiększe ścieśnienie sprzedaży gorzałki w szynkach do picia na miejscu, jaknajwiększe zaś ułatwianie w nabywaniu napojów dla zabrania do domu. Dlatego sprzedaż gorzałki, oprócz zakładów specjalnych, ma być dozwolona we wszelkich sklepach handlowych, skoro się zaopatrzą w odpowiednie patenta na prawo sprzedaży tylko do domu. Najmniejszą ilością sprzedażną gorzałki ma być butelka zawierająca 40-tą część wiadra, zaopatrzona odpowiednią pieczęcią, której w zakładzie naruszać nie wolno. Liczba szynków ma być tak ustosunkowana, ażeby jeden ze sprzedażą cząstkową przypadał na 500 mieszkańców, a skład ze sprzedażą ryczałtową winien być co najwyżej jeden na trzy szynki. Komisja wreszcie wymaga kaucyj od szynkarzy, dowodów moralnego ich prowadzenia się poprzedniego i nadzoru nad ich postępowaniem. Ministerjum skarbu przychyla się do wniosków komisji i w tej chwili chodzi już o opinję samej rady państwa.

Podług zapewnienia *Odeskiego wiestnika*, emigracja żydów z Rosji przybrała już cechy chroniczne. Jednego tylko dnia 6-go b. m., odpłynęło na parostatku „Fryzja” z Hamburga do Ameryki 128-iu starozakonnych emigrantów z Rosji. Byli to wszystko ludzie biedni; ani jeden z nich nie zajmował miejsca w pierwszej lub drugiej klasie. Co miesiąc prawie powtarza się takie samo zjawisko; a ponieważ o awanturach antisemickich obecnie nie słychać, przeto dziennik przypuszcza, iż powodem wychodźtwa są warunki ekonomiczne i społeczne, w jakich znajdują się żydzi, zamieszkali w prowincjach północno i południowo-zachodnich Cesarstwa.

Mosk. wied. donoszą, iż rodzina ks. Szczerbatowów ofiarowała na pomieszczenie szpitala dziecinnego w Moskwie dom własny, wartości około 500,000 rs.

jowie i ciotki mają wysokie wpływy i mogą wyrabiać korzystne posady. Panny, choć nieposażne, ale przynoszące w wianie wysokie stosunki, więcej są na targu poszukiwane, niż panny, mające jakie dziesięć tysięcy rubli lub mniej posagu.

Każdy bądźcobądź woli żyć sam przez się niż z łaski żony — nadaje mu to inny ton w domu. To też każdy woli choćby dobrą posadę, niż niewielki posag.

Do drugiej kategorji należą panny bez posagu i bez stosunków, córki drobnych urzędników, nauczycielki i cała falanga kobiet pracujących na chleb powszedni.

Trzeci oddział stanowią kobiety wyrzucane za nawias i mężatki o czułem sercu.

O sympatję panien z pierwszej kategorji, młodzieńcy na ożenieniu starają się usilnie, albo przynajmniej chcą się im podobać, dbają o ich łaski, krępują się przy nich, osypują je grzecznościami, starają się w ich obecności zawsze pod bronią pozostawać.

Kobiety z drugiej kategorji nie istnieją wcale według młodzieńca na ożenieniu. Wymazuje się je z liczby żyjących. W świecie są one komparsami tylko, tłem w obrazie, meblem więcej w salonie. Kobiety z pierwszej kategorji zawsze dla młodzieńca na ożenieniu są dość ładne, dość rozumne, dość wykształcone. O charakterze się nie mówi — boć przecie już dawno wiadomo, że kobieta nie ma wcale charakteru. Każda umie się ubrać, umie się „przyzwoicie“ znaleźć w towarzystwie. a żona i matką nauczy się być po ślubie. Nie trzeba do tego głębokiej filozofji. Przecie i on dopiero po ślubie będzie głową rodziny — a wszak sobie tem krwi nie psuje, ani myśli nie zaprząta. Albo to święci garnki lepią? To przyjdzie samo z siebie... Aby tylko panna nie była zbyt śmiała, lub nie chorowała zbytnio na rozum—to jakoś ujdzie...

Pożądaną jest piękność, ale nie jest to warunek konieczny. Na żonę tak mało się patrzy, a kobiety bardzo ładne lubią się nadto stroić i gonią za zabawami...

W ogóle kobieta odznaczająca się pięknością czy też talentem, a broń Boże, pisząca, nie istnieje dla młodzieńca na ożenieniu — chyba, gdy ma duży posag. Taka stanowczo niewygodna na żonę. Gotowa zapragnąć prze[illegible]ażnego głosu, a młodzieniec na ożenieniu, zabierając się do stanu małżeńskiego, ma stały i niewzruszony zamiar być panem w domu. Czy mu się to udaje?... ha! jak Bóg pozwoli!...

Kobiety z trzeciej kategorji muszą być ładne — a szczególniej zabawne. Młodzieniec na ożenieniu w stosunku do nich zużywa cały zapas poezji, który się w nim znajduje — wydaje wszelkie gorętsze uczucia...

Kobiety z drugiej kategorji mogą sobie być czem się im tylko podoba, bo one nie wchodzą w rachubę.

Gil Blas.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 20-go maja.— Minister oświaty, baron Conrad, przekazał tutejszemu namiestnictwu memorjał deputacji rusińskiej w sprawie klasztoru dobromilskiego do dania opinji, po zasięgnięciu zdań metropolity lwowskiego, tudzież biskupów grecko-katolickich w Przemyślu i Stanisławowie.

Wiedeń 20-go maja.—*Politische Correspondenz* donosi z Rzymu, że w sprawie zajęcia Suakimu przez Włochy nie została dotąd zawarta żadna umowa z Anglją. Rząd nie przedsięweźmie w tej sprawie żadnego kroku bez uchwały przyzwalającej izb.

Wiedeń 20-go maja.—W obrębie murów głównego więzienia wykonano tu dziś wyrok kary śmierci przez powieszenie na mordercy Bednarziku. Skazaniec nie chciał z początku przyjąć ostatniej pociechy kapłana i odepchnął takową z drwinkami. Odwiedziny ojca wzruszyły go jednak bardzo i wówczas dopiero zawezwał znów kapłana i odbył spowiedź. Egzekucja, wskutek niezręczności kata, trwała bardzo długo.

Budapeszt 20-go maja. — Kongres hygjeniczny zwołany został na dzień 3-go października. Obrady trwać będą przez 3 dni.

Berlin 20-go maja.—Książę Bismark wniósł dzisiaj w niemieckiej radzie związkowej projekt oświadczenia, iż rządy księcia Kumberlandji w Brunświku nie dałyby się pogodzić z pokojem i bezpieczeństwem państwa.

Berlin 20-go maja.—Wniosek w kwestji następstwa brunświckiego tronu przyjdzie jutro pod obrady niemieckiej rady związkowej.

Paryż 20 go maja. — Anglja upiera się przy swojem żądaniu, ażeby nadzór nad utrzymaniem neutralności kanału suezkiego wykonywał rząd egipski. Inne mocarstwa nie chcą przystać na ten warunek, ponieważ Egipt jest zależnym od Anglji.

Paryż 20-go maja.—Stan Wiktora Hugo pogorsza się z każdą chwilą. Dzisiaj rzekł do otaczających go osób: „Śmierć zadaje mi tak długą mękę, pomimo, że gotów jestem każdej chwili ją przyjąć!"

Paryż 20-go maja.—Wiktor Hugo jest zupełnie na śmierć zrezygnowany. Do otaczających go przyjaciół i krewnych rzekł dziś: „Jakżeż to trudno umrzeć!" Potem począł deklamować wiersz: „Walka dnia z nocą". Lekarze stracili wszelką nadzieję ocalenia wielkiego poety.

(Ajencja północna.)

Londyn 20 go maja.—*Standard* donosi, iż według wiadomości indyjskiego rządu, emir Afganistanu bardzo upadł na duchu wskutek powodzenia Rosji i nieudania się usiłowań Anglji co do powstrzymania zaczepnych ruchów tegoż państwa. Nie mając wielkiego wpływu na zachodni Afganistan i będąc przekonanym o niemożebności stawienia oporu, emir gotów jest raczej starać się o życzliwość Rosji, aniżeli pokładać i nadal nadzieję w obietnicach protekcji i opieki ze strony Anglji. Według wiadomości nadeszłych z Kabulu, a zasługujących na wiarę, emir przygotowuje się na wszelką ewentualność, a mianowicie odprawia najlepsze swoje wojska do wiernego mu dotąd afgańskiego Turkestanu, skarb zaś publiczny i wszelkie kosztowności swoje wysyła do Faizabadu.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 20 go maja, godzina 5 minut 10 po południu.

Niezupełnie zadawalniający stan zdrowia cesarza niemieckiego wpływa niekorzystnie na usposobienie giełdy, która wstrzymując się od interesów i zerszej spekulacji, tem samem do niższych doprowadza notowań. Wartości spekulacyjne w małym ruchu, słabiej. Akcje kredytowe pozostały w kursie niezmienione. Wartości bankowe nieco niżej. Słabiej też i z dosyć znacznemi zniżkami kolejowe. Na polu rent obcych również panuje usposobienie słabsze, niewyraźne i wyczekujące. Prawie wszystkie pewnym, choć drobnym, uległy zniżkom. Wraz z niemi niżej też i rosyjskie. Ruble również uległy zniżce. Żyto przy słabym targu taniej, o 1.25 w towarze gotowym, o 75 f. w dostawowym.

Berlin 20-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	206 70	Akcje kredytowe . .	473.—
Weksle na Warszawę	206.25	Listy zast. ser. I-ej .	63.40
Wek. na Peters. krótk.	205.50	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	203 60	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	206 25	Żyto „ z dost. na jesień	148.75
Wschodnia poż. II em.	60 70	Żyto na wiosnę . . .	154 25

Petersburg 20-go maja.

Weksle na Londyn . . . . $24^{11}/_{32}$ $^{3}/_{8}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . . $221^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . . . . $208^{3}/_{4}$
Półimperjały . . . . 8.10.

Niewielkie, bo 20 do 25 fenigowe zniżki wykazuje powyższy telegram giełdowy w kursach rubli, tak w tranzakcjach kasowych jak i dostawowych, oraz weksli na Petersburg i Warszawę. Jak wiemy, zniżka ta była spodziewaną, przewidzianą i wyzyskaną, tak, że znajdujemy się z notowaniami warszawskiemi w zupełności na poziomie odpowiednim berlińskiemu. Nie polityczne wiadomości, ale biuletyn doktorów o zdrowiu cesarza Wilhelma wywrze dziś wpływ dominujący na giełdy i stosownie do niego nastąpi zwyżka lub zniżka kursowa. Kursa dnia poprzedniego były: 206.90, 206 50, 473, 150, 155.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

Wczoraj, jak wiadomo, targ zbożowy nie odbył się u nas, z powodu świąt u izraelitów.

Z ważniejszych targów pobliskich, otrzymujemy wiadomości następujące:

Z Sosnowic (Gliwic) p. M. Margulies donosi nam pod datą 19-go maja, iż również z powodu świąt targ był słabszy tak pod względem dowozów, jakoteż i ilości kupujących. Ceny więc nie mogły uledz większym zmianom.

Płacono za żyto $83^{1}/_{2}$ do 89 kop. za pud wedle jakości, czyli 10.50 do 11.20 marek za 100 kilogramów. Pszenicę białą 111—117, pstrą 107—113 kop. za pud, czyli 13.50 do 14.75 m. za 100 kil., jęczmień 80—97 kop. za pud., owies $83^{1}/_{2}$ do 101 kop. za pud.

Z Libawy pod datą 18-go maja, donoszą o usposobieniu niezmienionem dla pszenicy, którą płacono 85—105 kop., żyto równąeż bez zmiany 89 do $98^{1}/_{2}$ kop., jęczmień przy trudnym zbycie 75 do 81 kop., owies nieco tańszy 78 do 95 kop. za pud.

Dowóz zboża na targ libawski wynosił dnia 15-go maja 162, dnia 16-go maja 113 wagonów.

Z Królewca pp. Goldstern i Loewenherz donoszą, iż na targu w dniu 18 maja usposobienie panowało niezmienione, przy pokupie słabym. Dowozy szczególniej wodą znaczne, dążność zniżkowa.

Pszenica sandomierska 122—128 funt. 104—107 kop., biała 122—128 f. 104—114 kop. czerwona 116—135 f., 79—116 kop. za pud stosownie do jakości.

Żyto bez zmiany 75—87 kop. za pud. Jęczmień 81—93, owies tani, biały 83—90, żółty 82—83, czarny 92, pstry 84 kop. za pud. Groch słabo—biały 81—83 kop.

Bób, wyka bez dowozu.

Ogólny dowóz zboża rosyjskiego tegoż dnia wynosił 268 wagonów.

Telefony warszawskie.

Wykaz
abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu zeszłego tygodnia.

512. Brühl A. Najem ekwipaży z końmi, oraz fabryka powozów, Erywańska 3.
514. Geyer H. Najem ekwipaży z końmi, oraz fabryka powozów, Leszno 26.
513. Gostyński Wł. i Sp. Fabryka mebli i wyrobów żelaznych, Ciepła 6.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo-osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11	23 rano	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 11-ej m. 0 rano; oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 30% zniżonych, po wrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

W drukarni Kurjera Warszawskiego—Plac Teatralny nr 472c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава, 9 (21 Мая) 1885г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.